Nr. 244. We Lwowie, Wtorek dnia 22. Października 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Na miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube i Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. października.

(Nominacja hr. Beusta ambasadorem w Paryżu. Wrzawa pism berlińskich. — Widmo ligi zachodniej. — Ustawa przeciw socjalistom. — Treść węgierskiej mowy tronowej; co piszą dzienniki a co zrobi sejm węgierski i Rada państwa. — Przewrót w obozie centralistów. — Przyszłe zabiegi de Pretisa około utworzenia gabinetu. — Centraliści przeciw kandydaturze Suessa i Scharschmidta do tek ministerjalnych.)

Przeniesienie hr. Beusta z posady ambasadora w Londynie na posadę ambasadora w Paryżu, wywołało niesłychaną wrzawę w pismach berlińskich. Ktoby pomyślał, że się gotuje na nowo wojna między Francją a Germanią, i że w chwili, kiedy hr. Beust obejmie swą posadę w Paryżu, podpisane równocześnie zostanie przymierze austro francuskie. „Jeżeli istnieje człowiek, którego imię jest programem, pisze *Kolońska Gazeta*, to takim człowiekiem niewątpliwie jest hr. Beust. Od owych czasów, kiedy był ministrem saskim, aż do dni ostatnich, nie taił się on nigdy z tem, że jest zawziętym nieprzyjacielem Prus. Najszczerszem jego pragnieniem, najmilszym uczuciem jest trawiąca go żądza zemszczenia się na ks. Bismarku. Jeżeli więc takiego człowieka mogły Niemcy tolerować w austrjackiej służbie dyplomatycznej, to chyba na takiej posadzie, jak w Londynie. Tam on nam bezpośrednio szkodzić nie mógł. To też siedząc tam, zajmował się tylko mąceniem wody pomiędzy Anglią a Moskwą. Inna rzecz w Paryżu. Tam ten niebezpieczny intrygant na najniebezpieczniejszem dla nas znajdzie się posterunku. Przeniesienie go tedy do Paryża z Londynu nie może w żadnym razie być w interesie Niemiec, nie może nigdy otrzymać aprobaty ks. Bismarka. Jeżeli jednak mimo to Austrja odważyła się posłać do Paryża jawnego wroga Germanii, natenczas wnosić wypada, że stosunki między Wiedniem a Berlinem nie znajdują się na najlepszej stopie.“

Nietylko nie znajdują się na najlepszej stopie, ale co gorsza, musi już istnieć wyraźne przymierze pomiędzy Austrją a Francją, — prawi w gorączce *National Ztg.* „Przed kilku dniami, — pisze ten berliński organ — obiegała pogłoska o mobilizowaniu floty francuskiej; półurzędownie rząd francuski temu zaprzeczył. Tymczasem dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że nietylko przygotowują we Francji na gwałt mobilizację floty, ale nadto gotują mobilizację armii. W arsenałach francuskich pracują dzień i noc; zwiększono liczbę robotników, tajne rozkazy wydano już do dowódzców korpusów. Słowem, wre u naszych sąsiadów praca na wielką skalę która każe się domyślać, że rząd francuski przewiduje jakieś wypadki, i pragnie przygotować się na nie. Pytanie tylko, kiedy one nastąpią?“

„Zaraz po zamknięciu wystawy — odpowiada na to *Berliner Tagblatt*. Francuskie ministerjum spraw zewnętrznych czeka tego dnia, w którym się zamkną bramy na Marsowem polu, i nazajutrz wprowadzi Francję do gry dyplomatycznej, uzbrojoną od stóp do głowy. Nominacja hr. Beusta ambasadorem w Paryżu wskazuje, w jakim kierunku rozpocznie się akcja francuska. To też donoszą nam, że nasze ministerjum wojny postanowiło na rok 1879 zwiększyć o 20.000 żołnierzy stopę pokojową armii, albowiem wszystko każe przypuszczać, że rok ten brzemiennym będzie w wypadki nieskończonej doniosłości. Jeżeli do wiosny upadnie hr. Andrassy i sklei się liga zachodnia, nad którą teraz gorliwie w wielu miejscach pracują, liga, do której i Austrja wejdzie, to bardzo ważną jest rzeczą, aby przymierze niemiecko-moskiewskie było uzbrojone i gotowe na wszelkie ewentualności.“

Przeczytawszy to wszystko czytelnik, zdumiony do najwyższego, gotów nas jeszcze posądzić, żeśmy w ostatnich czasach zaniedbywali nasz obowiązek dziennikarski, i nie notowali wypadków, które nadwerężyły przyjacielski stosunek Niemiec do Austrji, i Niemiec do Francji, a które utorowały drogę do podniesienia planu ligi zachodniej. Tymczasem my w przestrzeganiu naszych obowiązków staramy się być tak sumienni, że nawet gościnność dajemy gorączkowym majaczeniom pism berlińskich.

Naprawdę, nie są to jednak gorączkowe majaczenia, są to raczej niecne wybiegi. Trzeba bowiem wiedzieć, że nikt o żadnej lidze zachodniej nie myśli; że Austrja w jak najlepszych stosunkach jest do Prus i Moskwy; że nominacja hr Beusta nastąpiła w porozumieniu z Berlinem; że Francja wcale jeszcze nie gotuje się do wojny; że, słowem, w całej Europie nic nie zaszło takiego, coby zmieniło sytuację, trwającą już od lat paru. Rok 1879 jeżeli będzie brzemiennym w ważne wypadki, to tylko o tyle, iż za pomocą Austrji dokona Moskwa poczęty w 1877 r. rozbiór Turcji. Wszystkie zaś te wymysły pism berlińskich mają tylko ten jeden cel: odwrócić uwagę Niemców od spraw wewnętrznych, a skierować ją na sprawy zewnętrzne. Bismark obawiał się, że uchwalenie ustawy przeciw socjalistom wywoła jaki ruch rewolucyjny, uzbroi nowych Hoedlów i Nobilingów w królobójcze sztylety. Żeby więc ułatwić sobie wprowadzenie ustawy w życie, użył znanej i starej metody Napoleona III. Dał hasło, a usłużne pisma rozpoczęły wrzawę. Po paru tygodniach nastąpią urzędowe zaprzeczenia, a tymczasem ustawa, uchwalona przez parlament, w życie wejdzie.

Mamy już przed sobą obszerny wyciąg z mowy tronowej, którą w niedzielę został osobiście przez cesarza zagajony sejm węgierski. Główne jej punkta są następujące: 1) Programu polityki wewnętrznej podać nie można, bo nie ma finalnego ministerjum, o którego jednak rychłe utworzenie postara się korona. 2) Anneksji Bośnii i Hercegowiny nie zapowiadamy, ale też się jej nie zapieramy — na razie tylko okkupacja i urządzenie administracji w ziemiach okkupowanych jest naszem zadaniem. 3) Nie nasza wola, żeśmy do tych ziem poszli, i nie nasza wina, że naszego zadania nie można było przeprowadzać bez krwi rozlewu. 4) Połowa tego zadania już załatwiona (ale co pod tą połową rozumieć należy, czy dokonanie okkupacji bez urządzenia administracji, czy zajęcie Bośnii i Hercegowiny bez baszaliku Nowobazarskiego, z telegramu trudno się domyśleć). 5) Jest nadzieja, ale nie pewność lub choć tylko zamiar, że drugą połowę zadania załatwimy w dobrej komitywie z wszystkiemi mocarstwami, nawet z Portą i Moskwą, i że to jak najmniej kosztować będzie Austro-Węgry. 6) Szczegółów wyjaśnień w sprawie bośniackiej sejm węgierski, a zatem i Rada państwa nie otrzyma, gdyż tylko minister spraw zagranicznych dać je może urzędowo, a on tylko w delegacjach wspólnych głos zabierać ma prawo.

Z tych wszystkich punktów punkta 2) i 6) będą szkopułem, o który się taktyka Tiszy, Andrassego i de Pretisa rozbić może, choć niepewnem jest czy się w istocie rozbije — gdyż zawierają one pozostawienie parlamentów w zupełnej niewiadomości co do „ostatecznego“ celu polityki okkupacyjnej, od którego obrót wewnętrznego i zewnętrznego położenia Austro-Węgier zależy; zawiera suppozycję, że parlamenta dadzą pieniądze na rzecz, której nie znają; a dalej zawiera zaprzeczenie parlamentom, których delegacje są tylko komisją, prawa mieszania się do polityki zewnętrznej, co ani z pojęciem parlamentów w ogóle, ani też z konstytucją austro węgierską nie jest zgodne.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że wprzódy należy zatwierdzić traktat berliński, do czego tylko parlamenta a nie delegacje mają prawo; należy uchwalić, do kogo zajęte ziemie należeć mają, bo ten tylko może na nie łożyć, a więc albo Węgry, albo Przedlitawia, skoro innej dzielnicy nie ma i sprawa ta do wspólnych według konstytucji zaliczoną być nie może; należy rozebrać sprawę administracji ziem okkupowanych, co nie jest ani sprawą wojskową, ani międzynarodową, a zatem delegacje zajmować się nią ani prawa ani obowiązku nie mają. W ogóle nie ma tu nieprzyjaciela, przeciw któremu by trzeba bronić Bośnii i Hercegowiny, a jeżeliby urzędowo zapewniano, że ze względu na bezpieczeństwo państwa okkupację przedsięwzięto, to jakimże sposobem dopiero od kongresu brano „obowiązek“ do bronienia bezpieczeństwa monarchii?

Jeżeli powiadają, że nie należy kondemnować bez wysłuchania obżałowanego, jak tutaj Andrassego, to znowu przecież nie rozchodzi się w tej sprawie o osobę tę lub ową, ale o byt lub ruinę monarchii. Zresztą, jeżeli przed okkupacją mógł Andrassy przez usta ministrów-prezydentów węgierskiego i przedlitawskiego dawać wyjaśnienia, to może i po okkupacji; a wywód, że owe, przez ministrów prezydentów dawane wyjaśnienia były tylko półurzędowe, jest ubliżeniem dla parlamentów. Niema zatem innej rady, jak tylko, aby Rada państwa i sejm węgierski nie przedsiębrały wyborów do delegacyj, dopóki w adresach do korony nie wyłożą otwarcie swoich poglądów i zamiarów co do polityki okkupacyjnej, czem by już i delegacje, jako pełnomocniczki parlamentów związane były.

Te jednomyślne prawie wywody głównych pism węgierskich i wiedeńskich nie zdołały jednak przekonać rządu, jak widzimy z węgierskiej mowy tronowej. Czy zostanie spełnioną groźba powyższa?... Być może, iż rząd umyślnie tak postawił kwestję, aby módz się potargować, i on ustąpi w sprawie formalnej, parlamenta zaś co do rzeczy samej. Zresztą można dzisiaj z góry niemal stanowczo przewidzieć, że sejm węgierski nie zechce obecnie, gdy się toczy kwestja polityki zagranicznej, obalać Tiszy, dlatego, bo musiałby ustąpić i Andrassy; ale że obali go wtedy, gdy to już stanowiska Andrassego zachwiać nie zdoła, t. j. przy kwestjach wewnętrznych. Podobnie też i de Pretisa nie zechcą obalać obecnie centraliści, a to, aby cała ich przewaga nie została obaloną.

Dzisiaj wieczór ma się odbyć sproszone przez p. Dumbę, prezesa lewicy, zebranie tych członków lewicy, którzy nie są ministerjalistami. Chodzi o nową organizację stronnictwa, o utworzenie w obozie centralistycznym nowego klubu, z którego by zupełnie zostali wykluczeni ministerjaliści, jak Suess, Wolfrum i t. p., złożonego z niezawisłych członków lewicy, tudzież z części postępowców.

Jutro pocznie nanowo Rada państwa swoje posiedzenia. Na porządku dziennym jest tylko jedna ważna sprawa, proponowanej przez p. Tintego zmiany ustawy wojskowej. Na posiedzenia Izb uczęszczać będą tylko ci ministrowie, których agendy będą właśnie przedmiotem rozpraw. Zupełnie mają ustąpić Auersperg, Chlumetzky, Mansfeld, Glaser i Unger (a więc szlachta i wychrzty). Zaraz jutro lub we środę ma p. de Pretis zaprosić szereg wybitnych posłów dla rozwinięcia im programu, na którego podstawie podjąłby się utworzenia nowego gabinetu, a następnie zażądać oświadczenia całego stronnictwa centralistycznego.

Kandydatury pp. Suessa i Scharschmidta do tek ministerjalnych nie bardzo przychylnie przyjęto w kołach nawet centralistycznych; uważają ich za ludzi bez własnej woli i własnego zdania, którzyby tylko byli lokajami de Pretisa.

Korespondencja dyplomatyczna między Austrją a Turcją.

Według *Wiener Abendpost* depesza w. wezyra do Karateodorego baszy doręczona została gabinetowi austrjackiemu d. 8. b. m.; odpowiedź zaś hr. Andrassego nastąpiła d. 14. b. m. Obie te depesze w dosłownym przekładzie brzmią jak następuje:

W. wezyr do JE. Karateodorego baszy w Wiedniu.

Z raportu przedłożonego W. Porcie, jak również z innych raportów naszych władz cywilnych i wojskowych, oraz telegrafów delegatów bośniackich o wypadkach w tej prowincji, wynika, że astrjacko-węgierska armia popełniała w miastach Serajewie i Banialuce akta zniszczenia i że nie przestaje dopuszczać się okrucieństw, jak rzezi kobiet i dzieci, rabowania domów i mordowania chłopów i pasterzy na wsi.

Prócz tego zostali internowani jako jeńcy wojenni żołnierze nasi, którzy nie walczyli i nie stawiali żadnego oporu.

Austrjacko-węgierski dowódzca kazał siłą opróżnić nasz szpital wojskowy, wyrażając się obelżywie, że bydlęta nie mogą pozostawać pomiędzy ludźmi.

Wobec tych pożałowania godnych wypadków i okrucieństw, zwracających się szczególnie przeciw muzułmanom, utraciła ludność mahometańska w miejscach zajętych przez c. k. wojsko wszelkie zaufanie do władz austrjacko-węgierskich.

Przekonani jesteśmy, że gabinet wiedeński z pewnością pierwszy ubolewać będzie nad takim stanem rzeczy pod wpływem owego uczucia ludzkości, jakie go ożywia. Jawnem jest, że wkroczenie wojsk austrjacko-węgierskich do Bośnii i Hercegowiny przed dojściem do porozumienia w tym przedmiocie między obu rządami na podstawie artykułu 25 berlińskiego traktatu, zamiast przywrócić porządek i pokój w tych prowincjach, ściągnęło na oba te kraje nieobliczone nieszczęścia i dzieło pacyfikacji naraziło.

Powstanie w Bośnii i Hercegowinie wzniecała i podsycała ludność słowiańska tych prowincyj, które przeciw cesarskiemu rządowi wystąpiły, a dziś skutkiem austrjacko-węgierskiej okkupacji, dokonywane są akta okrucieństw i mordów na ludności muzułmańskiej.

Chciej W. Ekscelencja podać fakta powyższe do wiadomości hr. Andrassego i nagląco odezwać się w imieniu W. Porty do uczuć ludzkości J. Ekscellencji, aby potrzebne zarządził środki dla położenia kresu stanowi rzeczy, który się bardzo sprzeciwia misji, jaką wziąć chciał na siebie rząd austro-węgierski.

W. Porta postanowiła depeszę tę udzielić mocarstwom, prosząc je, aby poparły żądanie nasze krokiem przyjaznym u gabinetu wiedeńskiego. Spodziewamy się, że JE. hr. Andrassy da nam w tych okolicznościach nowy dowód swojej przyjaźni, z a r z ą d z a j ą c w s t r z y m a n i e d a l s z e g o m a r s z u w o j s k a u s t r j a c k o - w ę g i e r s k i c h, któryby jeszcze większy rozlew krwi mógł spowodować.

Savfet basza.

Hr. Andrassy do hr. Zichy w Konstantynopolu.

Wiedeń, 14. października 1878.

Ambasador turecki wręczył nam okólnik o okrucieństwach, jakich się miało dopuścić nasze wojsko okkupacyjne. Otrzymasz pan pocztą jeden jego egzemplarz.

Przedewszystkiem odpieramy z oburzeniem skargi równie niespodziane, jak niezgodne z prawdą. Nie obałamucą one nikogo w Europie, gdzie szacunek, jaki c. k. armia wpaja, i jej sława zbyt są ugruntowane, iżby potwarczemi obwinieniami mogła być dotkniętą. Co w okólniku tureckim [illegible], na jakich się opiera. Sprzyjanie powstańcom, jakie Hafiz basza w Bośnii i Hercegowinie objawiał, nie jest zaiste dla nikogo tajemnicą. Nasz konsul jlny w Serajewie od dawna nam o tem donosił i dowodami popierał. W ogłoszeniu jego raportów, chcąc oszczędzić Portę, opuszczaliśmy dotyczące miejsca, nie mając zamiaru kompromitować jednego z jej wysokich dostojników, którego nielojalna postawa byłaby się na niej odbiła.

W drugim rzędzie uderza okoliczność, że Porta uważała za zgodne z swoją godnością podnieść tak ciężkie oskarzenie przeciw naszej armii, wobec wszystkich wielkich mocarstw na

---

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

II.

(Dokończenie).

Ta niemożebność należytego, prawnego obwarowania funduszów legowanych w kraju, sprawiło, iż wiele osób, zaczęto je powierzać prywatnym osobom, pospolicie magnatom, wzywając ich w testamencie z wielką czułością, ażeby spełnili ostatnią ich wolę i niezmarnowali grosza, przez całe życie skrzętnie gromadzonego dla dobra ukochanego przez nich narodu. Niestety— już wiele razy okazało się, iż zapisodawcy pomylili się w wyborze osób; że pomiędzy magnatami naszymi są tacy, którzy poczytując siebie za „dynastów“, uważali za najwłaściwsze i z dobrem narodu zgodne takie użycie powierzonych im majątków, jeżeli je obrócą na wzmocnienie potęgi i wpływu własnego domu.

Przytoczymy tu Konstantego Świdzińskiego, który chcąc z biblioteki, jaką zbierał przez długie lata, uczynić instytucję publiczną, zapisał ją margrabiemu Aleksandrowi Wielopolskiemu wraz z bardzo znacznym majątkiem, przeznaczonym na jej utrzymanie. Sądził on, iż ochroni bibliotekę i jej majątek od rąk grabieżczych moskiewskiego rządu i zapewni z niej użytek narodowi, jeżeli ją wcieli do ordynacji Wielopolskich. Wiadomo jak Wielopolski odpowiedział położonemu w nim zaufaniu. Ani kuratorowie w testamencie ustanowieni, ani opinia publiczna, nie mogła go nakłonić do spełnienia woli testatora. Majątek wprawdzie zabrał lecz z biblioteki niechciał uczynić instytucji publicznej. Traktował ją jako swoją wyłączną własność. — Bibliotekarza dożywotnie przez Świdzińskiego ustanowionego wypędził, grożąc mu rewolwerem; kuratorom i opinii odmawiał prawa kontroli. Smutna ta sprawa wywołała proces z rodziną testatora. Wielopolski proces wygrał. Później jednak kazawszy sobie zapłacić z majątku bibliotecznego 100.000 — bibliotekę samą i resztę jej majątku oddał Świdzińskim. Z ich to rąk dopiero wydobyli bibliotekę Julian Bartoszewicz i Aleksander Przezdziecki, kuratorowie ustanowieni przez ś. p. Konstantego Świdzińskiego i połączyli ją z biblioteką Krasińskich w Warszawie. Z milionowego zaś majątku wyratować tylko zdołali 6000 złp rocznego procentu, który obracanym bywa na utrzymanie biblioteki. Tak więc zakład imienia Świdzińskiego, na który ś. p. Konstanty pracował przez całe życie i ufundowanie którego powierzył margrabiemu Wielopolskiemu, z winy tego ostatniego nie przyszedł do skutku. Opinia publiczna nigdy nie mogła zapomnieć margrabiemu tego czynu. Mówiono, iż człowiek, który zdradził zaufanie zmarłego przyjaciela, zdradził także zaufanie narodu. Nie dano mu więc tego zaufania i słusznie, bo tylko ludzie czyści i wierni mają prawo do zaufania i poparcia narodu.

Zapis ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i jego małżonki, nastręcza także obawy, iż minąć się może z celem, dla którego został przeznaczony. Uczynili oni sukcesorem swym uniwersalnym synowca, Józefa hr. Mielżyńskiego jedynie dla wymagań prawnych i usunięcia rządu pruskiego od mięszania się w sprawy instytucji, które uposażyć i utworzyć postanowili. Wykonanie więc woli zmarłych zależy od Józefa hr. Mielżyńskiego, który aczkolwiek nie może być prawnie zmuszonym do uczynienia zadość położonemu w nim zaufaniu przez zmarłego stryja, — powinien się przecież czuć zobowiązanym do spełnienia ostatniej ich woli. Opinia publiczna mocno zaniepokojona jego milczeniem w sprawie wykonania testamentu, ma prawo, którego jej nikt odmówić nie może, zapytania go o rachunek i objaśnienie powodów, dla których dotąd nie wykonał w zupełności woli ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i jego małżonki. W Wielkopolsce bardzo poważne głosy upominają się o ogłoszenie testamentów i o oświadczenie ze strony Józefa hr. Mielżyńskiego: czy majątek sobie powierzony uważa za wyłączną swoją własność, z którego niema obowiązku zdawać przed nikim rachunku, czy też przeciwnie? Jeżeli zaś niema zamiaru przywłaszczenia go sobie, to dla czego nie spełnia włożonych na niego zobowiązań?

Sprawa to arcyważna. Znać ją powinna cała Polska i dla tego przedstawię ją publiczności galicyjskiej. Pragnąc zaś uniknąć błędu w przedstawieniu jej szczegółów, opiszę ją słowami dobrze o niej powiadomionego referenta *Dziennika Poznańskiego.*

O zapisach poczynionych przez ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego (zmarłego w roku 1872) i przez ś. p. Franciszkę z Wilkxyckich hr. Mielżyńską (zmarłą 11. stycznia 1874 r.) pisał *Dziennik Poznański* co następuje:

„Ponieważ miałem sposobność przeczytania testamentów, których jest właściwie aż 4, a zatem o treści ich, o ile takowe dotyczą sprawy publicznej, uważam za stosowne słów kilka wam donieść. Sprawa cała traci z powodu licznych testamentów na jasności, ale to tylko pozornie, Głównym zaś powodem testatorów do powtórnych testamentów i zmian w nich poczynionych była, jak widocznem jest, obawa, aby fundusze na cele publiczne narodowe przeznaczone, nie uległy podobnemu losowi, jakiemu uległ np. zakład biblioteki Raczyńskich. Pod tym też względem zarządzono stanowczo wszelkim wrogim zachciankom. Sukcesorem uniwersalnym dla tego też mianowanym został Józef hr. Mielżyński i jemu z przybranymi przez niego czterema obywatelami, poruczyli ś. p. Mielżyńscy wykonanie ich woli. Legatów rozmaitych jest około 200.000 talarów. Z tych na rzecz publiczną najgłówniejszy, renta roczna 2000 talarów dla Towarzystwa przyjaciół nauk. Oprócz tej renty. opłacać winien spadkobierca 3000 tal. rocznie dożywotniej renty baronowi Rastawieckiemu za nabyte znakomite zbiory od tegoż przez ś. p. Seweryna Mielżyńskiego dla Towarzystwa przyjaciół nauk (w Poznaniu). Tak zbiory nabyte od p. Rastawieckiego jak wszelkie inne, mianowicie galerja obrazów, rycin, medali i t. d. również przekazane są Towarzystwu. Spadkobierca Józef hr. Mielżyński już rozpoczął odsyłanie takowych do gmachu Towarzystwa. *) Jak wiadomo ś. p. Seweryn Mielżyński zakupił na ten cel kamienicę w Poznaniu i część zahipotekowanych długów jeszcze za życia spłacił, do kogo spłacenie reszty długów hipotecznych należeć będzie, nie wiem, w testamencie o tem właśnie nie ma żadnej wzmianki.“

„Oprócz Towarzystwa przyjaciół nauk, wszelkie inne nasze Towarzystwa jak naukowej pomocy a mianowicie: Towarzystwa naukowej pomocy dla dziewcząt, ochronki, szpitale, hojnemi zapisami są obdarzone.“

„Główny jednak zapis jest przeznaczony na założenie szkoły rolniczej imienia Mielżyńskich. I na ten cel przeznaczone są dobra Miłosławskie z wsią Chrustowem, osobne folium hipoteczne tworzące. Szkoła ta ma być jednakowoż założona dopiero po spłaceniu obecnie na tych dobrach ciążących listów zastawnych. Aż do umorzenia tychże zarządzać ma dobrami na ten cel przeznaczonemi hr. Józef Mielżyński. Połowa dochodu należy do niego a druga połowa ma być składana na fundusz, który ma być użyty na pierwsze potrzeby założenia szkoły po spłaceniu listów zastawnych. Po założeniu zaś szkoły służy tylko nadzór hr. J. Mielżyńskiemu lub jego następcy i wyznaczoną ma roczną rentę 5000 talar. która to renta znów tylko tak długo służy hr. Mielżyńskiemu lub jego następcy, dopóki nie będzie polskiego ministerstwa.

„Gdy zaś ze zbiegiem okoliczności Miłosław przejdzie pod rząd własny, natenczas szkoła przechodzi pod nadzór ministerstwa oświecenia i własność szkoły przepisaną ma być na imię tejże szkoły imienia Mielżyńskich. W takim razie mają być 60.000 talarów zahipotekowane na rzecz hr. Józefa Mielżyńskiego lub jego sukcesora i po wieczne czasy mają im być od tego kapitału płacone procenta.“

„Oprócz testamentu pozostawiła jeszcze śp. Sewerynowa z Wilkxyckich hr. Mielżyńska prywatny list do hr. Józefa Mielżyńskiego, w którym podobno jeszcze znaczne legata zapisała. Może, że w tym prywatnym liście są jeszcze obciązone nowemi legatami wsie osobne folia hipoteczne tworzące, a które nie są w testamencie obciążone i jako takie przechodzą na własność spadkobiercy.“

Z tego opisu widzimy, iż konieczność uchronienia zapisów od grabieży i mięszania się w nie rządu pruskiego, który się nie wyrzekł dotąd tendencyj germanizacyjnych, skłoniła ś. p. Mielżyńskich, iż sukcesorem zrobili J. hr. Mielżyńskiego, swojego synowca, włożywszy na niego święty obowiązek wykonania ostatniej ich woli. Ażeby nie narazić się na niesłuszne zarzuty, powinien więc przedewszystkiem sukcesor ogłosić szczegółowe brzmienie zapisów, i podać ich wysokość, która podobno dochodzi do 900.000 talarów. Ogłoszenia takiego dotąd niema. Nie uczynił go ani J. hr. Mielżyński, ani też Rada nadzorcza. Wspomniana Rada składa się z osoby samego hr. J. Mielżyńskiego i czterech przez niego obranych obywateli. Jest ona egzekutorką testamentu, i zarazem kuratorem poczynionych zapisów aż do czasu niepodległości.

Uregulowanie sprawy zapisów ś. p. Mielżyńskich nastąpiło 7. maja 1875 r. w Poznaniu. *Dziennik Poznański* (z d. 11. maja t. r.) doniósł o niem w następujący sposób:

„Józef hr. Mielżyński, uniwersalny sukcesor ś. p. Sewerynowstwa Mielżyńskich, odpowiednio do ich testamentu zamianował na członków Rady, testamentem ś. p. Sewerynowstwa Mielżyńskich ustanowionej, pp. dr. N i e g o l e w s k i e g o, L u d w i k a S l a s k i e g o, A r t u r a h r a b i e g o S u m i ń s k i e g o i W i k t o r a U n r u g a. Członkowie Rady rzeczonej zebrali się w d. 7. maja (1875) w Poznaniu, i przedewszystkiem pp. Slaski i J. hr. Mielżyński oświadczyli, iż pani W i l k x y c k a, matka ś. p. Sewerynowej hr. Mielżyńskiej, przyczyniła się do usankcjonowania woli swej córki, która wspólnie z swym mężem majątkiem swym na cele narodowe rozporządziła. Wedle tej woli akademia rolnicza dopiero winna być założona w Miłosławiu po umorzeniu landszafty, co do kilkunastu lat sprawę odracza. Otóż wobec tego pani Wilkxycka życzy sobie, aby majątek, przeznaczony na dobro ogółu, jak najprędzej na ten cel był zużytkowany. Pan Józef hr. Mielżyński zgodził się jak najchętniej na zadośćuczynienie życzeniu pani Wilkxyckiej. W skutek tego ze strony Rady uczyniono mu następujące propozycje: Rada, zgodnie z życzeniem pani Wilkxyckiej zważając, że daleko korzystniej, aby dobrodziejstwa ś. p. Sewerynowstwa Mielżyńskich zamiast w czasie nieokreślonym, już teraz spłynęły na ogół naszego społeczeństwa; zważając, że akademia rolnicza miała nosić miano Mielżyńskich; zważając nadto wspaniałomyślne ich wyposażenie Towarzystwa przyj. nauk, proponuje, aby hr. J. Mielżyński wyznaczył z dóbr Miłosławia i Chrustowa s t o d w a d z i e ś c i a t y s i ę c y t a l a r ó w, z których dwadzieścia tysięcy talarów przeznaczonych być ma na budowę muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk, a sto tysięcy, a raczej dochód od nich, licząc po pięć procent od sta, na uposażenie s z k o ł y r o l n i c z e j i m i e n i a H a l i n y. W zamian za to Towarzystwo przyjaciół nauk przyjmie nazwę imienia Mielżyńskich. Gdyby jednak Towarzystwo nie zgodziło się na to, w takim razie J. hr. Mielżyński przeznaczy w dobrach Miłosław 400 morgów dla szkoły rolniczej, i odda je na jej użytek wraz z odpowiedniemi budynkami, które w ciągu roku wystawi, obracając na nie dwadzieścia tysięcy talarów na budowę muzeum przeznaczonych, a prócz tego płacić będzie procent od stu tysięcy talarów po 5 od sta. Nakład zaś, na muzeum poczyniony, obowiązane będzie mu Towarzystwo przyjaciół nauk przez zaciągnięcie pożyczki na dom zwrócić. Pan hr. J. Mielżyński zgodził się na tę propozycję, i z o b o w i ą z a ł s i ę kwotę sto tysięcy talarów na dobrach Miłosław i Chrustowo zaraz po landszafcie zahipotekować, i procent od niej po pięć od sta wypłacać od 1. lipca (1875), i zastosować się pod każdym względem do orzeczeń Rady w akcie pod dniem 7. maja b. r. spisanym, wyłuszczonych. Nadto hr. Mielżyński zastrzegając dla siebie i dla swych spadkobierców prawo przewodniczenia w rzeczonej Radzie, zlewa na obecną Radę prawo mianowania do niej członków w razie śmierci którego z nich lub ustąpienia.“

Towarzystwo przyjaciół Nauk uchwaliło, iż Muzeum jego będzie nosiło nazwę: I m i e n i a M i e l ż y ń s k i c h i pan hr. J. Mielżyński umowę powyżej określoną wykonał i akta odpowiednie zeznał.

Inne jednak zobowiązania nie są wykonane. Wprawdzie składał hr. J. Mielżyński przez trzy półrocza na ręce Adolfa hr. Bnińskiego po 2.500 talarów na szkołę rolniczą imienia Haliny, ale dawał je tylko czasowo, — gdyby zaś zobowiązanie jakie przyjął stałego płacenia 5.000 rocznie dopełnił, szkoła ta mogłaby być przywróconą, zamknięto ją bowiem dla braku funduszów.

Zauważyć tu muszę, iż zmiana ostatniej woli testatorów, o jakiej była powyżej mowa, mogłaby by być tylko usprawiedliwioną względem jaki pani Wilkxycka w życzeniu swojem wyraziła, ażeby już teraz dobrodziejstwo zapisów śp. Mielżyńskich spłynęło na ogół naszego społeczeństwa. Tymczasem dobrodziejstwo to nie spływa na ogół, bo hr. J. Mielżyński i Rada nie czynią zadość przyjętemu przez nich zobowiązaniu i okazali się głuchemi na kilkakrotne żądania Towarzystwa centralnego rolniczego, aby kwota talarów 5 tysięcy obracaną była na szkołę rolniczą, spłatę której w zamian za dobra miłosławskie hr. J. Mielżyński sam uroczyście przyrzekł.

O niewykonaniu w tym punkcie ostatniej woli śp. Sewerynostwa Mielżyńskich, *Dziennik Poznański* w następujący sposób wyraził swoją opinię:

„Wobec takiego stanu rzeczy słusznie się o-

---

*) Zbiory te całkowicie wcielone już zostały do zbiorów Tow. P. N. w Poznaniu. Obowiązek zaś spłacania dożywotniej renty br. Rastawieckiemu ustał po śmierci jego.

tak widocznie mylnej podstawie, nie udawszy się się wprzódy do c. k. rządu, któryby jej z pewnością nastręczył wszelką możność przekonania się o nieprawdzie nadesłanych jej raportów. Wstrętnem nam jest odpierać szczegółowo skargi, jakie okólnik wylicza. Chcemy jednak stwierdzić, że w Banialuce wojska nasze ograniczyły się na tem, że odparły atak wymierzony przez barbarzyńskie hordy przeciw szpitalowi napełnionemu chorymi, rannymi, umierającymi austrjacko-węgierskimi żołnierzami i Bośniakami, i że w Serajewie tylko kilka domów spalono, nie jakoby wskutku zemsty po zdobyciu miasta, lecz w naturalnem następstwie toczącej się w ulicach walki. Chociaż fanatycy strzelali na wojsko nasze z okien i z otworów w dachach, miasto nie uległo ani rabunkowi, ani spaleniu. Nie zaszedł ani jeden wypadek rabunku ze strony naszego wojska. Przeciwnie często zdarzało się, że wojsko stawiało tamę rabunkowi dokonywanemu przez krajowców. Wojskowi i obcy korespondenci stwierdzają we wszystkiem, co tu przytoczono, raporta urzędowe. Niechaj Porta porówna okkupację Bośnii i Hercegowiny przez c. k. armię z tą, jakiej w r. 1851 i 1852 dokonał Omer basza, aby przeprowadzić reformy tanzymatu. Mieliśmy do walczenia z temi samemi żywiołami, przeciw którym podówczas występowała Turcja — żywiołami, które ministrowie wobec pana niejednokrotnie i to jeszcze niedawno przedstawiali jako nieposkromione i dzikie. Dokonaliśmy tego w ciągu dwóch miesięcy, do ukończenia czego Omer basza potrzebował dwóch lat. Podczas gdy on utrzymywał armię z rekwizycji i wygotować kazał długie listy proskrypcyjne i egzekucyjne, które trzymamy do rozporządzenia Porty i na których figuruje mnóstwo osób wszelkich religii bez różnicy, a szczególnie kilku baszów i wielu begów; my płaciliśmy za utrzymanie wojska gotowemi pieniądzmi, a sądy wojenne kilka tylko osób skazały na śmierć, przy czem najstaranniejsze śledztwo wykazało jasno udział w strasznych morderstwach dokonanych na naszych żołnierzach, i na tureckich lub obcych urzędnikach. Niechaj zresztą Porta porówna lojalne i ludzkie zachowanie się naszego wojska, z rzeziami i pastwieniem się na naszych rannych.

Co się tyczy oskarzenia o internowanie żołnierzy ottomańskich, którzy nie walczyli, nie możemy się dość dziwić brakowi pamięci, jaki Porta zdradza. Czyż sobie rząd turecki już nie przypomina, że nie czekając na koniec walki, tysiące takich ludzi odesłaliśmy z honorami wojskowemi do ich domów, którzy wierni zaszczytnym tradycjom każdej armii, która się szanuje, odmówili udziału w powstaniu zorganizowanem przez ludzi, którzy bez czci i wiary wyszedłszy z nizin ludu, zaprowadzili system teroryzmu i rabunków po wymordowaniu otomańskich oficerów i urzędników.

Stwierdzamy na tem miejscu z zadowoleniem, że w ogólności klasy przyzwoite nie brały udziału w ruchu, z wyjątkiem niektórych miejsc i niektórych osób, które aby ujść konfiskaty i rzezi, znosić musiały aż do przybycia naszych żołnierzy jarzmo powstania.

Duch, w jakim podjęliśmy okkupację, wynika z naszej proklamacji. Gdybyśmy zamiast ogłaszać poszanowanie wszelkich wyznań, rozwinęli byli chorągiew oswobodzenia chrześcian, byłaby nas z pewnością mniej ofiar kosztowała praca, którą kończymy. Lecz byłoby to hasłem do wytępienia muzułmanów, których bronić w tym stopniu jak chrześcian było obowiązkiem naszym. C. k. armia, której tradycyjnemi cnotami są karność i wspaniałomyślność, uważała za rzecz honoru, wbrew dzikim, chytrym i sprzeciwiającym się wszelkim prawom wojskowym napadom, jak np. pod Maglaj, wykonać swą misję w duchu mandatu europejskiego i naszej proklamacji, która na rozkaz Najj. cesarza, mego najdostojniejszego Pana, wyprzedziła wkroczenie wojsk naszych. Pogardy godne oszczerstwa, jakie przeciw niej podnoszą, nie dotykają jej, lecz oburzać będą nieustannie publiczne sumienie w Austro-Węgrach. Było obowiązkiem moim odeprzeć je i zaznaczyć zły wpływ, którego nie omieszkają tu wywołać.

Zechcesz W. Ekscelencja udzielić tę depeszę Sawfetowi baszy i pozostawić mu jej odpis, jeżeli tego zażąda.

Hr. Andrassy.

Po sejmie.

I.

Z przygotowanych przez Wydział krajowy licznych projektów do ustaw sądząc, można się było spodziewać, iż sesja tegoroczna będzie bardzo płodna, mianowicie na polu ekonomicznego rozwoju. Tymczasem rezultat finalny nie odpowiedział tym oczekiwaniom a w uporządkowaniu i uzupełnianiu krajowego ustawodawstwa ostatnia sesja prawie żadnego nie uczyniła postępu. Lecz dopiero kilka nowelli drobnych zdołano przeprowadzić.

A tak w pierwszym jak i w drugim kierunku rozbijały się projekta zawsze prawie o jeden i ten sam szkopuł, t. j. o brak podstawy do zamierzonych reform, o brak dobrze zorganizowanej gminy. Sejm nasz uchwalając w r. 1866 ustawę gminną, popełnił kardynalny błąd, przyjmując za czasów bachowskich przeprowadzony rozdział obszaru dworskiego od gromady, i to jest ostateczną przyczyną niemożliwości podniesienia się kraju i wszelkich niepowodzeń i niewykonalności różnych uchwalanych w sejmie ustaw organizacyjnych, i niepodobieństwa uskuteczniania zamierzonych reform. Żadna ustawa najzbawienniejsza nie może być przeprowadzoną, bo nie ma gminy, należycie zorganizowanej. Dosyć powiedzieć, że żadna z gmin wiejskich i wiele małomiejskich nie ma nigdy uchwalonego przez radę gminną budżetu, a jeśli która taki budżet ułoży, to jest on fikcyjny, istnieje tylko na papierze. De facto, ilekroć gmina ma jaki wydatek, zwierzchność gminna dowolnie rozkłada podług numerów, zarówno na zamożnych, jak na ubogich. Żadna prawie kasa gminna zaliczkowa nie funkcjonuje należycie. Gdzie były fundusze gminne w kasie, tam rozpożyczono je — i tych się nie skompletuje. Nikt pożyczonych pieniędzy nie oddaje, nikt ich nie egzekwuje. Tak dzieje się z ustawą drogową, tak z każdą inną.

Z tego powodu każdy nowy projekt ustawy niema się na czem oprzeć, aby mógł być wykonalnym. Wnioskodawcy wymyślają rozmaite nowe organa, dla zastąpienia organu gminy. Ale znowu i do wytworzenia tych organów potrzeba brać reprezentantów owej słabej gminy, więc nowy kłopot, nowa niedostateczność. O ten szkopuł rozbijała się ustawa o antilichwiarskiej pożyczce, i nowy projekt ustawy drogowej, i rozbijają się i rozbijać będą wszelkie inne projektowane reformy ku podniesieniu kraju tak materjalnemu jak i moralnemu. Wszystkie surrogaty, dla zastąpienia reprezentacji gminnej, będą zawsze niedostateczne, tak jak np. świeżo uchwalona nowella o pisarzach gminnych, lub dla zanadto krzyczącego łamania autonomii gminnej nie zyskują większości w sejmie, jak np. projektowana nowella o mianowaniu prezesów miejscowych Rad szkolnych przez Rady szkolne okręgowe.

A jednak myśl reformy ustawy gminnej na podstawie połączenia obszaru dworskiego z gromadą, czy to w gminie miejscowej, czy w gminie zbiorowej, nie odezwała się zupełnie podczas tegorocznej sesji sejmowej. Zaniechano ją widać zupełnie, jako projekt, do przeprowadzenia w teraźniejszym składzie sejmu niemożliwy. Dla tego uważamy i wszelkie reformy ustaw innych za niemożliwe.

Jaki program w tej sesji miał tak zwany klub reformy? czy wchodzi w ten program i reforma ustawy gminnej? nie wiemy. Dawniej krakowscy posłowie z tą myślą się nosili, ale natrafili na opór, bo łączyli reformę gminną ze zniesieniem Wydziałów powiatowych, czyli zlaniem ich z starostwami rządowemi. Przytem i myśl tworzenia gmin zbiorowych rozbijała się o wysokość kosztów. Tego roku jednak klub reformy milczał w tej sprawie.

Co myśli w sprawie reformy ustawy gminnej najliczniejszy klub, narodowo-postępowy, o tem i sam klub nie wie, bo sprawy tej na swych zebraniach nie poruszał, ale z góry powiedzieć można, że większość jego członków przeważna widzi potrzebę utworzenia właściwej gminy przez zlanie obszaru dworskiego z gromadą. naturalnie z zastrzeżeniem dla obszarów dworskich tych praw, jakie są potrzebne dla zasłonięcia ich od przewagi włościan. Spodziewać się należy, że ten cel klub narodowo-postępowy wytknie sobie już w swym programie. Żaden bowiem postęp ani w ekonomicznych ani w narodowych naszych stosunkach nie jest możliwy, dopokąd nie będzie odpowiedni grunt przygotowany, dopokąd w kraju nie stanie gmina jako podstawa całego społecznego i politycznego ustroju.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 17. października.

(L.) Nareszcie po długiem milczeniu z mej strony, a po tem wymowniejszych i dłuższych dyskusjach nad ustawą przeciwko socjalistom i t. d. w parlamencie niemieckim zakończyło się drugie czytanie, albo obradowanie, o którem, nie chcąc ubliżać wysławionej niemieckiej cywilizacji i postępowi, najlepiej byłoby milczeć. Lecz prawdzie hołd oddać trzeba. Niemcy mimo swoich zwycięztw na polach bitew, mimo dyplomatycznych sukcesów, za pomocą których wyprowadzili w pole Moskwę i Austrję, ogłosili konkurs nad swem cesarstwem, robiąc zawiadowcą masy konkursowej cesarstwa agentów policyjnych. Co wam dawniej pisałem, sprawdziło się. Parlament niemiecki oddał dyktaturę policji w drugiem obradowaniu, które zwykle jest stanowczem. Głównymi zaś sprawcami tych państwowych reorganizacji są żydzi. Laskery, Bambergery i Bernburgi, chcąc się na wszelkie przypadki zabezpieczyć, pozornie niby udawali liberałów, płakali krokodylowemi łzami nad koniecznością wydania podobnego prawa. Lecz celem ich zabiegów było uchronienie żydów i kapitałów od powziętej a wzrastającej w Niemczech przeciw nim nienawiści.

Głównie zaś chodziło im też o to, aby nienawiść przeciw klasom t. j. żydom stała się karygodną. Uzyskawszy zaś swe żądanie przystali zresztą na wszystko co rząd zawnioskował.

Wszelką przecież trzeba w tej walce oddać sprawiedliwość małemu zastępowi partji socjalistycznej. Walczyła ona bohatersko. Mimo zaciętej zawziętości przeciwników, mimo numerycznej ich przewagi potrafili sobie zdobyć uznanie w parlamencie.

Uwolniwszy się od zarzutów, jakoby królobójcy, dla których rząd wniósł ustawę przeciw socjalistom, mieli choćby idealną z nimi styczność, wykazali, iż ustawa wniesiona tylko pozornie mierzy przeciwko nim, głównym zaś jej celem jest zabicie wszelkiego rozwoju wolności, wzmocnienie militaryzmu, któryby umożliwił coraz większe podboje aż do ostatecznego ujarzmienia choćby całej Europy. Wykazali też mowcy socjalistów, że idea ich gwałtem i policją ubitą być nie może, odzywali się w obronie własnej z największą śmiałością — a jeden z nich Bracke (z Brunswiku) uniósł się tak dalece iż z pewnym giestem powiedział: róbcie co chcecie, nasza idea zwycięży, zresztą „wir pfeifen auf das ganze Gesetz“ co wielu inaczej zrozumiało gdyż giest kazał zamiast wyrazu „pfeifen“ dorozumieć się innego wyrazu największego lekceważenia.

Centrum wobec całego prawa zajmowało i zajmuje stanowisko godne, poważne, które Windthorst swemi występowaniami do takiego podnosi stanowiska, że zniewalał nawet przeciwników do uznania i chętnego słuchania.

Nacjonał-liberały, którzy należą do partji Bismarka *sans phrase* odgrywają nikczemną rolę, bo występują jako ludzie bez zdania, poddający się *a tout prix* woli swego szefa Bismarka.

Dwie grupy, albo kompanie, jak je nazwał Windthorst, konserwatystów w służalstwie walczą pomiędzy sobą o lepsze; i trudno powiedzieć, która z tych partji większem odznacza się posłuszeństwem dla Bismarka.

Lecz mniejsza o to, że Niemcy starają się prześcignąć w służalstwie. Przykro jednakże powiedzieć, że ta poddaność i uniżoność przenosi się także do obozu polskiego.

Koło polskie bowiem w swej większości zaczyna się na dobre lubować w zasadach stańczyków, co w Kole wywołało nieznane dotąd kwasy i nieporozumienie. Niegolewski stanął w Kole na uboczu, lubo z niego nie wystąpił. Oburzyły go, o ile mi wiadomo, intrygi knowane przeciw niemu, aby wpływ jego sparaliżować i zapobiedz jego publicznemu a stanowczemu występowaniu—dlaczego? aby wystąpieniem swojem nie naraził rządu.

Nie poznajecież tu polityki osławionego *expose* bezimiennego do kongresu, które cara Aleksandra obsypywało pochwałami jako szlachetnego monarchę, żebrząc u kongresu dla Polaków odrobinek łaski, jako zasłużonym poddanym, którzy zawsze gotowi są do ukorzenia się przed władzą?

Dlatego też wystąpienie Niegolewskiego wspólnie z waszym redaktorem *en chef* z protestem u kongresu, który bezwzględnie zadał kłam wiernopoddaństwu „exposè“, tak dalece roznamiętniło naszych stańczyków, iż przy wyborach do sejmu Rzeszy niemieckiej Niegolewskiemu czarne na komendę dali gałki, z czego nawet szczycili się w *Czasie.* Pomimo to Niegolewski puszcza intrygi mimo, a robi swoje. Najlepszy tego dowód wczorajsze posiedzenie. — Kiedy bowiem już zanosiło się na to, że drugie obradowanie nad wniesioną ustawą przeciw socjalistom skończy się bez stanowczego ze strony polskiej wystąpienia, Niegolewski zgłasza się do głosu przy ostatnim paragrafie. Ponieważ zaś dyskusję zamknięto, przeto żąda głosu do porządku obrad, konstatując w krótkich słowach: że przez zamknięcie dyskusji odjęto mu sposobność motywowania swego wniosku, „aby z pod mocy prawa tego wykluczone zostały dzielnice dawnej Polski, w których wśród ludności polskiej nie istnieją powody do zastosowania prawa zagrażającego wszelkiej wolności.“

Krótkim tym wnioskiem przypomniał Niemcom dzierżenie zagrabionych ziem polskich, w których niemasz upioru czerwonego przeciwko któremu prawo tak monstrualne ukuto. Niemieckie gazety pojęły myśl wnioskodawcy, oświadczając, że Niegolewski za nadto jest troskliwy o dobro swych ziomków. chcąc ich uchronić od skutków prawa, które Niemcom zaszczytu nigdy przynieść nie może.

Obiad na cześć p. Grocholskiego.

Obiad dany w przeszłą sobotę przez posłów sejmowych, na cześć Kazimiera Grocholskiego, wypadł bardzo świetnie. O godzinie 6. wieczorem zebrało się w dolnej sali kasyna Narodowego 86 posłów, a pomiędzy nimi JE. namiestnik, JE. arcybiskup Wierzchlejski, JE. marszałek krajowy, wice marszałek ks. biskup przemyski, wszyscy członkowie Wydziału krajowego, komisarz sejmowy Zaleski itd.

W połowie uczty powstał hr. Władysław Badeni i wśród uroczystej ciszy rzekł:

„Niegdyś potężny i wielki naród nasz, który zasłaniał Europę piersiami swych najdzielniejszych synów — dziś opuszczony, bez sprzymierzeńców walczyć musi o wiarę ojców swych, o język ojczysty, o byt swych rodzin.

Wśród walki tej wszakże, często trudnej i ciężkiej, zesłał nam Bóg mężów stalowego hartu i nieugiętej cnoty, postacie wybitne, wyrastające po nad poziom fal życia powszedniego, jakby drogoskazy na drodze służby publicznej.

Oni nas prowadzą, wahających się krzepią, występujących ze zwartego szeregu do niego nawołują, wszystkich napawając otuchą i wiarą w przyszłość.

Mężom takim cześć!

Odgadliście szanowni panowie, kogo mam na myśli, odgadliście, że mówię o wieloletnim przewódzcy zastępu naszego narodowego, stojącego na kresach. Odgadliście, bo znacie go jak znają go wszyscy, jak daleko dźwięk mowy polskiej sięga, gdzie wszyscy wymawiają imię jego ze czcią i nadzieją.

W imieniu zatem obecnych tu towarzyszy sejmowych, w imieniu wszystkich Polaków miłujących ojczyznę i pragnących zwycięztwa idei polskiej, wnoszę zdrowie zasłużonego na tej niwie pracownika, prezesa Koła polskiego, Kazimierza Grocholskiego!“

Następnie zabrał głos hr. Henryk Wodzicki w te odzywając się słowa:

„Przed kilkunastu laty, na pierwszym sejmie krajowym zasiadło na ławach poselskich dwóch ludzi tuż obok posłów w siermięgach. Już imie ich, mienie i ich tradycje wskazywały ich jako konserwatystów. Niebawem jednak śmiałą dłonią uchwycili sztandar postępu. Jednych zadziwili, drugich zasmucili, przestraszyli wielu. I nie dziw. Była to chwila przejścia z absolutyzmu, który wszystko ciemnością pokrywa, do wolności, która wszystko oświeca. Nierozumiano wtedy, jaki to konserwatyzm jest potrzebny, użyteczny i rację bytu w społeczeństwie mający, że oto tylko taki, który na sztandarze swoim zapisze postęp.

Z tych dwóch posłów, jednego kraj utracił z wielkim żalem, drugi do najwyższych zaszczytów i dostojeństw powołanym został. Nie zmienił on się jednak w niczem, ani dla przyjaciół, ani dla rodaków, ani dla kraju, przyjmował najwyższe stanowiska z prostotą i spokojem, opuszczał je bez żalu, a zawsze gotów był zająć to, na które go wola monarchy, dobro monarchii lub dobro kraju powoływały.

Jeszcze jedno — do niego można także zastosować słowa na medalu dla Adama Potockiego wyryte: „Żył w kraju i dla kraju“. Gdyby wszyscy, jemu równi, byli tak od dawna postępowali, bylibyśmy mieli w kraju i więcej siły oporu przeciwko uciskowi i więcej siły oporu, przeciwko może szlachetnym, ale nieszczęśliwym porywom. Ależ bo to życie zdala od kraju, miało wielkie powaby, choćby dlatego, że się nie miało przed oczyma wszystkich nędz i nieszczęść kraju, choćby dlatego, że dalekiem tylko echem obijał się o uszy głos boleści nieszczęśliwego narodu. On nie tak postępował, a kiedy żyje w kraju i dla kraju, niech żyje długo i szczęśliwie, namiestnik Alfred Potocki.“

Dalej przemówił hr. Edward Stadnicki w sposób następujący:

Jest piękną tradycją, było zwyczajem ojców naszych otaczać czcią i poszanowaniem duchowieństwo nasze i książąt naszego kościoła, okazując to przy każdej sposobności.

Uczucia te są teraz tem silniejsze, gdy przekonanie jest ogólne, że tylko pod sztandarem wiary narodowość naszą obronić, utrzymać i do pożądanego rozwoju doprowadzić możemy.

Uważamy za drogocenny dar Opatrzności, że osoby, które teraz w kraju naszym te wysokie dostojeństwa piastują, łączą wysoką cnotę i naukę ze szczerem przywiązaniem do kraju naszego i do naszych instytucyj, i że tak swem wysokiem stanowiskem jakoteż osobistemi przymiotami zasługują na cześć, którą nietylko wszyscy tu obecni im niosą, lecz otacza ich także kraj cały.

Szczęśliwy jestem, że koledzy pozwolili mi wnieść zdrowie ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, którego od młodości mojej nauczyłem się wysoko czcić i poważać, że będę mógł wnieść zdrowie ks. biskupa przemyskiego, gorąco życząc i mając nadzieję, że będzie wzorem i przykładem dla następców swoich w episkopacie.

Ks. arcybiskup lwowski i ks. biskup przemyski niech żyją!“

Poczem Kazimierz Grocholski podziękowawszy kolegom za uznanie jego pracy przeszedł do skreślenia usiłowań koła delegacji polskiej w Radzie państwa. Podniósł potrzebę poparcia delegacji przez kraj, jeżeli usiłowania jej mają być skuteczne, przyczem zaznaczył, że delegacja polska w Radzie państwa miała zawsze najszczerszą chęć służenia krajowi i idei polskiej i od tej myśli nigdy nie odstąpi. Koło polskie we Wiedniu jako złożone z ludzi mogło błądzić i te błędy można mu wytykać, lecz nie wolno podejrzywać jego intencji. Następnie zwrócił się do marszałka krajowego a wspominając o wspólnych w Radzie państwa pracach i dążeniach wniósł na cześć jego toast.

Marszałek odpowiadając rzekł:

„Byłem od kilku tygodni tak często w konieczności przemawiania, że tą razą już miałem stały zamiar głosu nie zabierać, i być tego obiadu milczącym uczestnikiem. Sposób jednakże, w jaki zdrowie moje wniesiono, zmusza mnie do odpowiedzi, nie mogę pominąć wyrażenia łaskawemu koledze Grocholskiemu wdzięczności za tak serdeczne słowa, w jakich wniósł moje zdrowie, i wypowiedzenie, że właściwie z jego ust słowa te tu mają podwójną dla mnie wartość. Bo jeżeli szanowny mowca raczył nazwać mnie towarzyszem pracy, i wspomnieć o tej łączności dążeń i usiłowań, i zgodnem porozumiewaniem się w każdej ważniejszej chwili i w każdem postanowieniu powziąć się mającem, to prawdą jest niewątpliwą, ale sprostować ją muszę o tyle, że z mojej strony uważałem go zawsze, i dzisiaj tak samo uważam go za mojego przewodnika, a niesłusznie mniemał szanowny prezes Koła polskiego, jeżeli ten wyraz uznania, jaki dać mu pragnęliśmy w dniu dzisiejszym, usuwa od siebie, jeżeli dziękował nie w swoim imieniu, ale w imieniu Koła. Nie — mamy dosyć uczuć wdzięczności i uznania, aby niemi uczcić osobno wyjątkowe zasługi i znaczenie tego, dla którego zebraliśmy się tutaj, a zachować ile należy dla członków Koła — oni więc nic stracą na tym podziale, a nikt bardziej odemnie nie zdoła ocenić zasług i poświęcenia członków Koła polskiego. Chodziłem z nimi razem po tej drodze ciernistej, i wiem dobrze jakiej potrzeba wytrwałości i jakiego zaparcia samego siebie przy tych ciągłych zawodach i tej bezsilności wobec przewagi innych żywiołów. A jeżeli oni sami dobrowolnie jeszcze nałożyli sobie pęta krępujące, o których inni utrzymują, że są nie do zniesienia, bo pęta te uważają za broń jedynie skuteczną do walki w obronie praw i swobód kraju naszego, to za to właśnie, że te pęta są nieznośne, a że własnowolnie je przyjęli, niech im będzie cześć i uznanie.

A chociaż skutek ich usiłowań nie jest jaskrawy i widoczny, to zasługa ich nie jest przeto mniejszą ani zadanie mniej ważnem: my tutaj cegiełka po cegiełce staramy się dźwigać budowę samorządu krajowego, poprawiać w stosunkach naszych co można i o ile można, ale praca ta jest tylko możebna o ile zasłonięci jesteśmy i bezpieczni od tych prądów przeciwnych, od tych mnogich dążności które co chwila się pojawiają. Bez nich tam, i my tutaj wkrótce bylibyśmy ubezwładnieni.

A że tę pracę tak ciężką i w tak przykrych warunkach podjętą, jaka jest ich nagroda? nagroda jest dostateczna w poczuciu spełnionego obowiązku i w uznaniu wszystkich ludzi bezstronnych i umiejących zdać sprawę z rzeczywistego położenia. Wsparci przez tych wolno im lekceważyć sądy inne, pochodzące albo przy słabszej wierze z nieznajomości warunków, w jakich się delegaci nasi w Radzie państwa znajdują, albo ze zwykłego złego humoru tych, którzy sami do pracy dodatniej bezsilni, żądają od innych rzeczy do wykonania niemożebnych.

Teraz któż wiedzieć może, jakie członków Koła polskiego za przybyciem do Wiednia czekają nowe trudności: jest prawdopodobne, że znajdą położenie zmienione i że do położenia tego będą musieli zastosować odmienne postępowanie. Ciężkie to obowiązki i ciężka odpowiedzialność, bo każde ich postanowienie w podobnych chwilach stanowczych, wpływa bezpośrednio na losy kraju. Poradzić im nie możemy, bo radzić tylko można przy dokładnej znajomości zmieniającego się co chwilę położenia. Zróbmy przynajmniej co jest w naszej mocy, dodajmy im otuchy przez ten wyraz zaufania jakie w nich pokładamy i pożegnajmy ich serdecznem „Szczęść Boże.“

Wnoszę zdrowie członków Koła polskiego.

Nastąpiły potem inne liczne toasty. Oprócz toastu Kazimierza Grocholskiego na cześć Wydziału krajowego, który zdaniem mowcy, wywiązuje się z największą gorliwością ze wszystkich poleceń przez Sejm mu dawanych, i toastu Podlewskiego na pomyślność prezydentów Lwowa i Krakowa, wspomnieć należy także o toaście wzniesionym przez Polanowskiego na cześć Rydzowskiego, twórcy ustawy przeciw lichwie.

Z wielkim aplauzem przyjęty został wiersz wygłoszony przez Apolinarego Hoppena. Wiersz ten pełen ciepła wspominając o jedności ziem polskich za czasów Rzeczypospolitej i kreśląc dzisiejszy antagonizm pomiędzy Lwowem a Krakowem, wschodnią a zachodnią częścią kraju, wyraża życzenie, ażeby to co było dawniej, stało się znowu naszą myślą przewodnią i kończy wierszem: „Nechaj bude jak buwało“.

Słowa te nie przebrzmiały bez echa. Powstał, hr. Stanisław Tarnowski i prześliczną improwizacyą w której wspomniał o potrzebie zapomnienia uraz i podniósł żywotne znaczenie Rad powiatowych dla naszego społeczeństwa, zakończył toastem na pomyślność rozwoju tych instytucyj, zwracając się do dwóch obecnych — zdaniem mowcy — najdzielniejszych prezesów we wschodniej i zachodniej części kraju: Apolinarego Hoppena i Józefa Bauma.

Po wychyleniu tych toastów odpowiedział natychmiast hr. Antoni Golejewski we właściwej sobie formie lapidarnej i ciętej a kończąc swe przemówienie przysłowiem: „co było a nie jest, nie pisze się w rejestr“ zawołał: Niech żyje Stanisław Tarnowski!

Słowa te przyjęło zgromadzenie z zapałem a posłowie ze wszystkich stron sali cisnęli się z kielichami do Tarnowskiego w dowód, że nieporozumienie, jakie istnieć mogło, wymazane zostało z serca i pamięci tych, co uczuli byli boleśnie zarzut, uczyniony wschodniej części kraju.

Były jeszcze toasty Sawczyńskiego na cześć gospodarzy uczty, i nie zapomniano również o tradycyjnem „kochajmy się“!

Ogólny nastrój był przyjacielski, swobodny, a że to był koniec sesji sejmowej, więc wszyscy żegnali się serdecznem: Do widzenia przy przyszłej pracy sejmowej!

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXV. z d. 19. października.

(Dokończenie.)

Z kolei uchwalono bez rozpraw budżet szpitala św. Łazarza w Krakowie: wydatki 138.227, dochody 105.431, niedobór 32.796 złr. — fundusz policji krajowej 7364 złr. w dochodach, 617 złr. w wydatkach, — na szupaśników 25.000 złr., na budowy wodne 27.143 złr., a nakoniec rubrykę XIV.

Rubryka XIV. Rozmaite wydatki.

Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 złr.

Na pokrycie skradzionych pieniędzy pożyczkowych w Wydziale powiatowym w Jaśle 1.863 zł.

Augustowi Witkowskiemu, asystentowi lwowskiej szkoły politechnicznej na odbycie podróży naukowej w skutek petycji l. 464 800 złr.

Kazimierzowi Olearskiemu, asystentowi przy obserwatorjum astronomicznem w Krakowie, w skutek petycji l. 580 jednorazowe stypendjum w celu kształcenia się w fizyce na uniwersytecie lipskim 800 złr.

Kazimierzowi Gąsiorowskiemu, słuchaczowi

---

gół pyta, na jakiej zasadzie i z jakiego tytułu nastąpiła tyle radykalna zmiana ostatniej woli testatorów i dla czego J. hr. Mielżyński nie ujawnia tej sprawy, skoro niewątpliwie dotyczy dobra publicznego? A kiedy już zmiana zapisów nastąpiła, pyta się dalej, dlaczego J. hr. Mielżyński i rada miłosławska wzbraniają się zadość uczynić tylokrotnemu żądaniu Towarzystwa centralnego rolniczego, aby kwota talarów 5 tysięcy, do wypłaty której w zamian za dobra miłosławskie się zobowiązał, obracaną była na cele rolnicze, skoro taką była intencja testatorów? A pytania te podnoszą się właśnie dlatego, że sprawa ta należycie wyjaśnioną nie jest, i podnosić się będą dopóty, dopóki wyjaśnioną nie będzie.

Czuje to i *Kurjer Poznański*, bo choć skład rady miłosławskiej daje mu najzupełniejszą gwarancję, że oddane jej do wyłącznego rozporządzenia fundusze z korzyścią dla kraju użyje, mimo to miałby szczerą wdzięczność, gdyby rada ta stosunek zapisów miłosławskich należycie wyjaśniła. I my do członków rady miłosławskiej mamy najzupełniejsze zaufanie, znamy ich i cenimy. Nie wątpimy nadto, że rada miłosławska pospołu z hr. Mielżyńskim decyduje i funduszem publicznym rozporządza, ale chcielibyśmy i tu jawności, a mianowicie chcielibyśmy się dowiedzieć, czy istnieje jakibądź statut, na zasadzie którego rzeczona Rada funkcjonuje, czy określone są i gdzie jej prawa i atrybucje a zarazem odpowiedzialność? Przecież tak a nie inaczej powinny być urządzone wszelkie stosunki publiczne, stosunki, które mają mieć wieczystą trwałość. To wszystko zatem domaga się jawności, boć rada ta jest funkcjonarjuszką publiczną — a jako taka, nie sądzimy ani na chwilę, by chciała się z pod publicznej kontroli usuwać, zwłaszcza, że kontrola taka potrzebna nie przeciw niej — lecz właśnie w interesie jej samej.

A tak więc skoro zapisy śp. Sewer. hr. Mielżyńskich poczynione zostały niewątpliwie na dobro publiczne, skoro w nich nastąpiła *reparatio in pejus*, skoro tyle poważne ciało, co towarzystwo centralne rolnicze, które skupia taką znakomitą ilość obywatelstwa naszego, domaga się wykonania zobowiązań aktem z dnia 7. maja 1875 roku objętych, skoro opinia publiczna, co i *Kurjer* stwierdza, w życzeniu swem wyjaśnia stosunku zapisów miłosławskich żąda jawności w tej sprawie skoro wreszcie zapis ten dotyczy niewątpliwie sfery publicznej, pytamy się, czy my, stając się rzecznikiem tego żądania wyrażamy jakiebądź niewłaściwe uroszczenie, jeżeli we wszystkich innych sprawach podobnych tegoż samego się domagamy?

Do żądań, postawionych przez Towarzystwo centralne rolnicze w Poznaniu i *Dziennik Poznański*, przyłączy się każdy obywatel, który ma na sercu dobro publiczne i utrzymanie tej ufności, jaką posiadać naród powinien do osób, którym poruczono sumy, na cel publiczny przeznaczone. Żadna grzeczność i pobłażliwość nie może usunąć żądania jawności w tej sprawie i spełnienia wziętych na siebie obowiązków.

Jeżeli hr. Józef Mielżyński nie czuje się skłonnym do wykonania tych obowiązków, powinna wszakże Rada nadzorcza udzielić potrzebnych objaśnień zaniepokojonej opinii o przyszłość zapisów Mielżyńskich. Nie rozumiemy tak długiego jej milczenia, które i na nią ściągnąć może odpowiedzialność za [illegible] najświętszej woli testatorów. [illegible] przytoczona przez *Kurjer Poznański*, iż hojną ręką [illegible] udzieli z własnej ochoty, czy to osobom czy instytucjom, jest dziełem jego własnej wspaniałomyślności i uczynności, i pójdzie na karb jego własnego [illegible] zmarłych krewnych. Nie chcemy przypuszczać, ażeby członek rodziny tak dobrze Polsce zasłużonej, nie chciał wykonać woli stryja swojego, — byłoby to bowiem krzywdą [illegible] tegoż zacnego imienia [illegible] Mielżyńskich, ale i narodowi. Wszakże już sama ta zwłoka w wykonaniu [illegible] dobru publicznemu [illegible]. Każdy też bezstronny a sprawiedliwie sądzący uważać ją musi za fakt smutny, za objaw, świadczący o niedostatecznem pojęciu obowiązków obywatelskich. Równie smutnem jest lekceważenie opinii publicznej, przypominającej się przez swe najpowołańsze organa o wykonanie zobowiązań, jakie przyjął na siebie Józef hr. Mielżyński.

Lekceważenie opinii publicznej od czasów Wielopolskiego weszło w modę pomiędzy niektórymi osobami, zajmującemi wysokie społeczne stanowiska. W zarozumiałości swojej uważają one ogół narodu za [illegible], i sądzą, że nie można i nie należy brać w rachubę jego głosu. Podobne lekceważenie opinii narodu zgubiło Wielopolskiego i [illegible] dzisiaj [illegible] otrzeć [illegible] i krew [illegible].

Każda zdrożność, każdy występek, każdy czyn, płynący z brzydkiego egoizmu, zwykł się ukrywać przed wymaganiami opinii publicznej, [illegible] tym śmiesznym komunałem, iż to są krzyki ulicy, na które uważać nie może człowiek [illegible]. Niebezpieczna to droga, — prowadzi bowiem do przeniewierstwa [illegible] i honor. Nie radzilibyśmy więc hr. J. Mielżyńskiemu, którego dotąd znali jako [illegible] obywatela, iść w ślady tych [illegible] i lekceważyć opinię publiczną, która się domaga od niego spełnienia przyjętego obowiązku; nie radzilibyśmy zastanawiać się nad [illegible] argumentami [illegible] „dynastami“, — bo w końcu i sumienie się odezwie i upomni się o [illegible] narodu, a historja wyrzecze swoje straszne, piętnujące słowo!

akademii górniczej w Loeben, w skutek petycji l. 418 jednorazowe stypendium 400 złr.

Petycję l. 432 komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o subwencję dla czasopisma *Rolnik*, załatwiono przejściem do porządku dziennego, choć Janko i Abrahamowicz bardzo gorliwie przemawiali za nią.

Konwentowi sióstr Sakramentek we Lwowie, w skutek petycji l. 217 na restaurację budynku klasztornego i przebudowanie dachów jednorazowa bezzwrotna zapomoga 2.000.

Komitetowi restauracji cerkwi św. Jura we Lwowie, w skutek petycji l. 458, na restauracyę tego pomnikowego kościoła jednorazowa subwencja 2.000 złr.

Siostrom miłosierdzia we Lwowie, w skutek petycji l. 213 na dokończenie restauracji kościoła przy zakładzie sierót u św. Kazimierza, jednorazowa zapomoga 200 złr.

Petycja l. 373 przełożonej sióstr Franciszkanek o pożyczkę na budowę kościoła, komisja wnosi przejście do porządku dziennego.

Petycja l. 577 Rady powiatowej w Lesku o zapomogę bezzwrotną dla gmin, gradobiciem dotkniętych.

Odstąpiono Wydziałowi.

Nad petycją stanisławowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego l. 624 o 400 zł. na utrzymanie bursy [illegible], Izba przeszła do porządku dziennego, choć Kamiński nieszczędził słów poparcia.

Taki sam los spotkał petycję stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie o subwencyę, tudzież petycję komitetu zawiadowczego zakładem wychowawczym ubogich dziewcząt w Stanisławowie l. 325 o dalszą zapomogę.

Komitetowi zajmującemu się wsparciem unitów z dyecezji chełmskiej w skutek petycji l. 300 uchwalono 3000 zł.

Leon Rosenthal w petycji l. 318 prosi o dalsze stypendium dla swego syna kształcącego się w muzyce; z uwagi, że petent pobierał stypendjum już przez trzy lata, odrzucono.

Adolfowi Majewskiemu w skutek petycji l. 354 o stypendjum dla córki pianistki; przez trzy lata, rocznie po 300 złr.

Nad petycją Juljana Fałata ucznia akademii sztuk pięknych w Monachium l. 573 o stypendjum na czas studjów, przeszła Izba do porządku dziennego.

Ksiądz Julian Bużowski proboszcz kollegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie, w petycji l. 107 prosi o zasiłek na restaurację zabytków sztuki. Z uwagi, że petycja nie jest podana przez konserwatora zabytków, przyjęto przejście do porządku dziennego.

Emil Ożwad koncypista Wydziału krajowego w petycji l. 409 prosi o przyznanie mu kwinkwennium. Odstąpiono tę petycję Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

W skutek uchwał sejmowych z d. 11. października r. b.:

a) na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie 45.000 zł.

b) „rozszerzenie łazienek tamże 3.972 zł.

c) „wybudowanie gospodarskiego budynku przy szpitalu lwowskim 8 217 zł.

W skutek uchwały sejmowej z d. 14. października 1878 funduszowi krajowemu z r. 1873 za pobraną z aktywów tego funduszu na budowę zakładu obłąkanych w Kulparkowie w r. 1875 i 1876 kwotę 221.294 zł. i narosłych po koniec 1878 odsetek 36.803 zł. 56 ct. Razem od 258.097 zł. 56 ct. Odsetki 6 prc. 15.486 zł.

Suma rubryki XIV 114 038 zł.

Przyjęcie wydatku na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie i w szpitalu powszechnym we Lwowie, tudzież na rekonstrukcję łazienek w Kulparkowie, groziło podwyższeniem dodatków do podatków. Aby tego uniknąć, upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnej, tudzież do użycia funduszów należących do majątku wspomnianych zakładów.

Na tem przerwał marszałek posiedzenie o godz. 3½, zarządzając dalszy ciąg na godzinę 3. popołudniu.

Po zagajeniu ponownem posiedzenia, uchwalono preliminarz sumaryczny dochodów i wydatków. Suma wydatków: 2,631.679, dochodów 286 987 złr. — niedobór 1,344 662 złr. Na pokrycie takowego wystarczy dodatek 34%. (D. n.)

Teatr.

(„Ludwik XI", tragedja Delavigne'a; „Norma" pani Bossi.)

„Ludwik XI" Delavigne'a dawno już zjednał sobie szeroki rozgłos, choć winien go nie tyle swej wewnętrznej wartości literackiej, ile znakomicie przeprowadzonej postaci króla, którego rola pełna efektownych miejsc od dawna stała się polem popisu dla najsławniejszych tragików. „Ludwik XI" jako dramat ma wszystkie wady i wszystkie zalety utworów Delavigne'a; odznacza się poprawną budową i pięknym językiem, chociaż nie ma w nim tej [illegible], jaką się pochlubić mogą n. p. „Synowie Edwarda", dlatego, że [illegible] i głęboko opracowanej postaci głównej, Ludwika, wszystkie inne zostały pokrzywdzone, może dlatego głównie, że autorowi przedewszystkiem chodziło o odmalowanie [illegible] króla [illegible] polityczna, która w końcu sztuki streszcza się w słowach: [illegible] Cała treść tragedji zmierza do tego celu, a postać historyczna Ludwika XI, dobrze się nadawała do przedstawienia tej tendencji.

P. Ładnowski grał króla, a grał go tak jak należy — koncertowo. Od najdrobniejszych szczegółów charakteryzacji [illegible] prawdziwie efektownych i niezmiernego spodlenia i strachu w akcie czwartym i konania w akcie ostatnim, stworzył p. Ładnowski postać [illegible]. Były chwile, w których [illegible]

Wczorajszy występ panny Ch. Bossi w „Normie" Belliniego, był mile niespodzianką dla licznie zgromadzonej publiczności.

Nie przeczuwaliśmy, że w osobie debiutantki znajdziemy [illegible]

kający do głębi duszy, i pozostawiający niezatarte wrażenie. Władanie nim dowolne, modulacje przepyszne, giętkość, czystość intonacji, nadzwyczajna pewność w pokonywaniu największych trudności, umiejętne użycie oddechu; — oto te zalety p. B., które obok talentu i głosu, są wypływem dobrej szkoły i niezmordowanych studjów.

Mało u której ze śpiewaczek znaleźć można tak aksamitne *mezzo*, obok silnych metalicznych dźwięków, jakie posiada debiutantka; — prócz tego sposób atakowania [illegible], nadanie niemal [illegible] gammom i passażom, tudzież (rzecz rzadka) rzetelna czystość chromatyki, są to czynniki, które składają się na tę sympatyczną i imponującą całość, serjo-sopranistki.

Finale aktu I. duet i tercet były prześlicznie odśpiewane, a w akcie II. obydwa duety i końcowa arja, mimo, że niektóre miejsca z powodu, że partja Adalgizy nie leży w głosie p. Skalskiej — były transponowane, wypadły znakomicie.

Podnieść tu musimy rzecz bardzo ważną, że p. Bossi prócz zalet wyżej wspomnianych jest doskonałą aktorką. [illegible]

Obok tych wszystkich przymiotów p. Bossi posiada zamiłowanie do sztuki, i dlatego też, obok mistrzowskiego wykonania [illegible]

Pan Zakrzewski i pani Skalska, jakkolwiek nie byli przy głosie, grali bardzo dobrze. [illegible]

Chóry szły wzorowo czysto i równo; [illegible] (*B. R.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. października.

* O godz. 3ciej po południu odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Hipolita Stupnickiego. [illegible]

* Wkrótce przedstawioną będzie na naszej scenie [illegible] „Ludwik XI." [illegible]

We środę d. 23 b. m. wystąpi po raz pierwszy panna Turczynowicz, córka zasłużonego [illegible] w roli Zosi w komedji Józefa Korzeniowskiego *Pierwej mąż*.

* Na dochód strażaka, który przed dwoma tygodniami podczas popisu straży ochotniczej spadł z II. piętra [illegible]

* W miejskiem muzeum przemysłowem wystawiono [illegible] panny Katarzyny Rybak, [illegible]

* Zarząd Tow. Harmonji składa niniejszem podziękowanie [illegible] za flet ze srebrnemi klapami darowany kapeli; p. Ignacemu Łukaszewiczowi za złożone na szkołę Tow. 50 złr.; tudzież posłom na sejm krajowy, którzy na ręce prezesa Harmonii p. Walerjana Podlewskiego złożyli 300 złr. dla szkoły Tow. Harmonii.

* Dowiadujemy się z przyjemnością, że sejm wyznaczył młodziutkiej pianistce, pannie Marji Majewskiej uczennicy p. Ludwika Marka, roczną subwencję w kwocie 300 złr. na przeciąg trzech lat w celu dalszego kształcenia się w muzyce.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od pana Hausnera otrzymujemy następujące pismo do ogłoszenia:

„Do moich Wyborców Izby handlowej brodzkiej!

Na początku obecnej sesji sejmowej wykluczono mię z udziału w pracach komisyjnych. Nieprzypuszczony do przygotowywania i rozbioru spraw przedłożonych sejmowi, stałem się niezawodnie mniej usłużnym dla Was i dla kraju. Ponieważ jednak tym znakiem nieufności dotkniętą została jedynie moja osoba, nie zaś mój okrąg wyborczy ani zasady, jakie wyznaję, poczytałem za mój obowiązek pozostać w sejmie i brać czynny udział w jego obradach.

Gdy atoli pomnożenie posłów z miast, jakkolwiek uszczuplone i nie takie o jakiem ja myślałem, zostało — po raz trzeci odrzucone i tym razem za pomocą postępowania nieparlamentarnego, to jest dekompletowania w Izby; gdy takie niepoddanie się większości kilku posłów nie doznało żadnej nagany, gdy nareszcie w sprawie ordynacyj wyborczych Izb handlowych ogromna większość sejmu oświadczyła się za wezwaniem ingerencji rządu i przeciw pozostawieniu instytucjom krajowym inicyatywy reform i przekształcenia się; gdy ostatecznie po tłomaczeniu sprawozdawcy, p. Czerkawskiego, iż p. minister handlu może po przesłuchaniu Izb handlowych a nie za porozumieniem i z Izbami handlowemi przystąpić do zmiany ordynacyj wyborczych, sejm swojm głosowaniem i za taką interpretacją swej rezolucji się oświadczył wtedy musiałem już uznać, że moje pojęcie o zakresie i o zadaniu samorządu w reprezentacji krajowej jest niemal osamotnione, musiałem już uznać, że pożytecznej działalności w reprezentacji krajowej dla mnie już niema.

Składam przeto mandat posła z Izby handlowej brodzkiej do sejmu krajowego. Broniąc Was, zawsze broniłem zarazem interesów kraju i nietylko nie znajdowałem się nigdy w kolizji, lecz przeciwnie w połączeniu tej podwójnej obrony widziałem częściowe urzeczywistnienie myśli narodowej. W tem mnie mało kto zrozumiał i dla tego ustępuję, prosząc Was o zachowanie mnie życzliwej pamięci i dziękując Wam za zaufanie, poparcie i za prawdziwie obywatelską oględność wobec zdań moich, od Waszych nieraz odbiegających.

Otton Hausner.

Lwów, d. 19. października 1878."

Pan Mieczysław Onyszkiewicz uprasza nadzisiaj o ogłoszenie w *Gazecie Narodowej* następującej odezwy:

„List otwarty do Wgo Kornela Ujejskiego.

Wielmożny panie!

Zawiadomieni, że przy rozpisanym na dniu 24. b. m. wyborze delegata do Rady państwa z kurji większej własności w okręgu wyborczym Rohatyn-Bóbrka, ma być stawianą kandydatura Wgo pana, niżej podpisani wyborcy tegoż okręgu, pomni rezolucji z dnia 8. września b. r. w Rohatynie powziętej, a posłuszni uchwale Koła sejmowego z dnia 25. września b. r., tudzież spełniając obowiązek, jaki akt ten reprezentacji kraju na nas wyborców nakłada — zapytujemy niniejszem:

1) Czy rezolucję Koła sejmowego z dnia 25. września b. r. uważasz co do Twej osoby za obowiązującą?

2) Czy w razie wyboru Wgo pana do Rady państwa masz postanowienie należeć do Koła polskiego delegacji wiedeńskiej, jak to powyższa uchwała Koła sejmowego zaleca?

Mieczysław Onyszkiewicz, August Gorajski, Władysław Russocki, Marceli Bogdanowicz, Hipolit Czajkowski, Tadeusz Madejski, Mikołaj Torosiewicz, Jan Czajkowski.

Niniejszem oświadczamy, że przyłączamy się do pytań, zawartych w liście otwartym części wyborców okręgu Rohatyn-Bóbrba do Wgo Kornela Ujejskiego.

Władysław Tustanowski, Romuald Morawski, Grzegorz Axentowicz, Włodzimierz Malczewski."

Z uchwały Koła sejmowego wyprowadzili powyżej podpisani wnioski odpowiednie swemu zapatrywaniu. Koło uchwaliło solidarność między sejmem a delegacją, i solidarność w delegacji. Lecz taka uchwała bez oznaczenia podstawy solidarności, tj. w jakich sprawach, w jakim kierunku ta solidarność istnieć ma, nie miałaby znaczenia żadnego. Ale w motywach swej uchwały Koło ten kierunek, te sprawy wytknęło pośrednio, opierając swą uchwałę głównie na tem, iż Polacy w Radzie państwa powinni się manifestować jako indywidualność narodowo-historyczna i takowej bronić z czego wypływa, że gdzie tej manifestacji i tej obrony potrzeba, tam iść mają solidarnie. Takiej solidarności bezwględnie wszyscy posłowie przestrzegać powinni — nawet nie tylko posłowie, ale wszyscy Polacy w ogóle, we wszystkich dzielnicach Polski. Niekoniecznie zaś do przestrzegania tej solidarności potrzeba, ażeby wszyscy tworzyli jedno Koło po za Radą państwa, i tego rezolucja Koła sejmowego nie orzekła. Jedynie na zewnątrz, w sprawach dotyczących indywidualności narodowo-historycznej powinni wszyscy zgodnie i solidarnie występywać. Inaczej pojmowana solidarność prowadziłaby do absurdum. Łatwo bowiem być by mogło, że większość Koła nie mając programu uchwaliłaby mogła rzecz, wprost przeciwną obowiązkowi obrony indywidualności narodowo-historycznej. Więc mająż się takiej uchwale wszyscy poddać, a nawet kraj cały? Wszak czemże była rezolucja sejmowa z r. 1868 jak nie protestem kraju przeciw postępowaniu delegacji przy uchwalaniu ustawy grudniowej, przeciw zaniechaniu obrony indywidualności narodowo-historycznej. Gdyby tak tłomaczono rezolucję Koła o solidarności, to jak wyż podpisani panowie, to adresy, odezwy i protesta przeciw opieraniu się większości Koła delegacyjnego podnoszeniu sprawy polskiej, byłyby także naruszeniem solidarności, buntem!!

Lecz sprawę tę rozbierzemy obszerniej w artykułach: „Posejmie".

Budapeszt 19. października. Dzisiaj otwarty został sejm węgierski pod przewodnictwem najstarszego wiekiem posła, Boera. Odczytano pismo ministra prezydenta, zawiadamiające, że sejm jutro zostanie przez króla zagajonym na zamku Budzińskim. Daniel Iranyi [ze skrajnej lewicy] oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że jak zawsze od r. 1869, tak i teraz nie przybędą na to zagajenie, jeżeli na zamku będzie powiewać chorągiew czarno-żółta obok węgierskiej i kroackiej, gdyż zamek ten jest gmachem narodowym, a zatem według ustawy z r. 1848 tylko barwy narodowe a nie familijne tam powiewać mają. Jest też niewłaściwem, że w orszaku króla wystąpią prócz węgierskich inni także dygnitarze nadworni. Dalej, sejm nie na zamku, ale w swoim gmachu powinien być zagajony, jak to się wszędzie dzieje i jak było w Peszcie w r. 1848 [zagaił arcyks. Stefan, jako zastępca króla]. Wreszcie szanuję króla, i każdy pojedynczy poseł jest drobną figurą wobec majestatu królewskiego, ale cały sejm stoi na równi z koroną, dlatego niewłaściwem jest, aby członkowie sejmu stali z odkrytemi głowami, podczas gdy król siedząc i z nakrytą głową czyta swój mesaż. Tisza: Poprzedni mowca może sobie znowu, jak zawsze od r. 1869 protestować, i protest ten będzie zapisany w protokole jak dawniej; wywodów jego zbijać nie myślę, a sejm postąpi jak zawsze, według ustaw i według czci, należnej koronie.

Budapeszt 20. października. Zagajenie sejmu. Mowa tronowa oświadcza, że w obecnem położeniu rządu niepodobna wyłuszczać spraw, któremi przypadnie zajmować się sejmowi. Wszelako wobec ważności tych spraw, cesarz postara się, aby rząd coprędzej był w stanie je wyłuszczyć i wedługg konstytucji traktować. Mowa tronowa zwraca uwagę parlamentu tylko na dwie sprawy, których jak najrychlejsze załatwienie, choćby tylko prowizoryczne, jest konieczne, a to na ustawę wojskową i na finansową umowę z królestwami Kroacji i Slawonii, gdyż ustawy dotyczące z końcem tego roku obowiązywać przestają.

Budapeszt, d. 21. paźdz. Przeważna część pism konstatuje, że nieokreślona stylizacja mowy tronowej odpowiada niejasnemu położeniu. Według „Pester Lloyda" wynurzył Tisza życzenie, aby sejm dał swoje wotum w sprawie okkupacyjnej, zanim delegacje powezmą uchwały merytoryczne. „Neues Pester Journal" odnosi ustęp o niezałatwionej części zadania do Nowego Bazaru. „Pesti Naplo" i „Közvelemeny" ostro uderzają na wszelki zamiar rządu odjęcia parlamentowi prawa mieszania się w sprawy polityki zewnętrznej.

Dalej powiada, mowa tronowa; że na kongresie berlińskim przyjęto mandat, dotyczący okkupacji i administracji Bośnii i Hercegowiny. Musimy wynurzyć nasze ubolewanie, że nie nie można było tej sprawy załatwić sposobem pokojowym. Dzięki zasługującemu na najwyższe uznanie postępowaniu walecznej armii, pierwszą część zadania można uważać za rozwiązaną. Zanim minister spraw zagranicznych będzie mógł delegacjom szczegółowe dać wyjaśnienia, może cesarz z zaspokojeniem zawiadomić, że dobre stosunki, w jakich ze wszystkiemi mocarstwami pozostajemy, pozwalają mieć nadzieję, iż reszta zadania z największem oszczędzeniem ofiarności ludów monarchii będzie mogła być przeprowadzoną.

W końcu wyraża mowa tronowa nadzieję i otuchę, że patrjotyzm, mądrość i umiarkowanie sejmu i w tej kadencji wynajdą środki, które posłużą do pomyślności i rozkwitu Węgier.

Budapeszt 21. września. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję, zgromadziwszy się bardzo licznie. Za pojawieniem się Tiszy, podniosły się okrzyki „Eljen". Tisza wyłuszczył stan spraw zagranicznych, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Tisza prosił o dyskrecję. Stronnictwo wybrało Gorovego prezydentem, a Pawła Szontagha wiceprezydentem.

Rzym 21. września. Król przyjął dymisję ministrów: Corti, Bruzzo i Brochati. Prezydent ministrów przybywa tu we wtorek.

Bukareszt 20. września. Dziś wieczorem wojska rumuńskie z księciem na czele odbyły pochód tryumfalny do stolicy wśród okrzyków ludności.

Ateny 19. października. Izba pochwaliła 69 głosami przeciw 63 politykę rządu. Pięciu ministrów i trzech deputowanych wstrzymało się od głosowania. Rozdano księgę niebieską.

Berlin 19. października. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu pozostałe paragrafy, po części według uchwały w drugiem czytaniu, po części według znanych wniosków kompromisowych, całą ustawę przeciw socjalistom 221 głosami przeciw 149, poczem parlament orędziem casarskiem zamknięto.

Bismark wyrażając swoje zadowolnienie z przeprowadzenia ustawy, oświadczył, że rządy związkowe postanowiły ponowić swoje usiłowania mające na celu wyleczenie panującej choroby, gdyby się okazało, że dopiero co uchwalona ustawa nie zdołała w przeciągu $2\frac{1}{2}$ lat wykończyć kuracji. A w tej mierze rządy związkowe liczą na pomoc parlamentu.

Konstantynopol 19. października. Wielki wezyr objawił ambasadorom wielkich mocarstw obawę, jaką wojskowe zarządzenia naczelnej komendy moskiewskiej Porcie sprawiają, podnosząc zarazem, że taki stan rzeczy naraża Portę na wielkie straty finansowe, i od przystąpienia do upragnionej redukcji armiii wstrzymuje.

Wieści o nastąpić mającem wysłaniu Ghazi Osmana baszy do Saloniki lub Albanii są nieuzasadnione.

Insbruck 19. października. Sejm uchwalił wnioski wydziału szkolnego, zmierzające do usunięcia w szkołach ludowych istniejących niewłaściwości, równie jak i projekt przez stronnictwo klerykalne wniesionego adresu, którego niektórym ustępom namiestnik się sprzeciwiał, poczem sejm zamknięto.

Rzym 19. października. Minister marynarki podał się toż samo do dymisji. Cairoli udał się dzisiaj do Monzy dla konferowania z królem.

Lwów, z Izby handlowej, 21. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	226	75	229	—
„ Lwowsko - Czern. - Jaaska	124	50	127	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	20	86	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ ekres.	85	20	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	91	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89	25	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	50
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	50	83	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	37	9	46
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	60	58	60
Srebro	99	75	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 21. października
godzina 2. minut 16. po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	208 50
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	101.—
Unionsbank	67.25.	Kolej Kar. Lud.	228.75
Nordbahn	200.—.	Kolej Połudn.	67 —
Kolej Alföld.	116.50.	Kolej Elżbiety	159 25
Kolej Lw.-czer.	125.50.	Węg. Nordostb.	112.50
Rudolfsbahn	117.25.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63 50.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	139.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	102.—.	Losy tureckie	20 50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	253 75
Bankverein	107.—.	Losy węgier.	78 25
Rosyjski rubel papier.	$1.18\frac{1}{2}$.	Marki niemieckie	58 —
Wied. Comunal.	89.75.	Renta węg. 6%	82.65

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 21. października,
godzina 10 minut 45 po południu.

Akcje kredytowe	226.60	Anglo - austrjackie	100.75
Kolei Kar. Lud.	227.80	Kolej Południowa	66 50
Unionsbank	67.60	Napoleonder	$9.41\frac{1}{2}$

Usposobienie: silne.

Berlin d. 19. października.
godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Bankn.	203.90	Credit Actien	392.—
Lombarden	115.—	Galizier	97.90
Rumänier	32.50	Oesterr. Banknot.	172.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 21. października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

NADESŁANE.

Wszystkim przyjaciołom moim od serca (a któż ich niestety z nas dzisiaj niema), troszczącym się tak bardzo o mój los przyszły i egzystencję — oświadczam niniejszem, że ku ich wielkiej pociesze, pozostaję i nadal na tem samem miejscu i na tej samej posadzie.

Lwów 21. października 1878.

Antoni Petrykiewicz.

Wiedeń 19 października.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 proc.	61 05	61 20
" " w srebr. 5 "	62 75	62 90
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	328 —	333 —
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu " "	331 —	333 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
Pożyczka loteryjna 1860 " 500 " " 5 "	111 25	111 50
Pożyczka loteryjna 1860 " 100 " "	121 60	122 —
Pożyczka loteryjna 1864 " 100 " "	139 50	140 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	142 50	143 —
Renta złota 4 proc.	71 75	71 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 80	83 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 50	100 —
Węgierska poż. po 100 złr.	78 25	78 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	101 30	101 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	79 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	226 —	226 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	209 —	209 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible] po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	788 —	790 —
Unionbank po 100 złr.	67 50	67 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	102 —	103 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	206 50	207 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	116 25	117 —
Dniestrzańskiej " " "	315 —	— —
Elżbiety " " m. k.	158 75	159 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1990 —	2000 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	128 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	227 25	227 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	125 50	126 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 —	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	108 75	109 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	253 —	253 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	66 —	66 75
Tramway wied. po 200 złr.	156 50	157 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	83 50	84 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 50	113 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 50	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" " [illegible] pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 4 pr. sr.	108 50	109 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 75	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 40	85 70
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	89 80	90 10
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	88 50	89 —
Towarz. kred. miejskie 6 proc.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	97 50	97 70
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 proc. 100 złr.	67 —	67 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	67 —	67 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
" em. 1862 5 proc.	91 —	92 —
" em. 1870 5 "	83 —	83 50
" em. 1872 5 "	89 50	— —
Ferdynanda pół. 5 proc. m. k.	100 50	101 50
" " 5 " w. a.	95 50	— —
" " 5 " srebr.	102 75	103 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 75
" II. em. 5 proc.	98 —	98 50
" III. em. 1871 300	96 25	96 75
" IV. em. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	77 25	77 75
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	78 50	78 75
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	— —	66 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	74 25	74 75
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	— —	73 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	— —	72 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 proc.	— —	64 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 25	34 60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 40	57 50
Frankfurt 100 mark	57 40	57 50
Hamburg 100 mark	57 40	57 50
Londyn 100 funt. szterl.	117 45	117 75
Paryż 100 franków	46 75	46 80

Kaftaniki zdrowia

w wielkim wyborze poleca

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

bawełniane lekkie kaftaniki 1 zł. grubsze zł. 2 do zł. 2.40, siatkowe zł. 1.80 – 2.40.

wełniane kaftaniki białe złr. 3, 3.50, 4 zł., czerwone 4 do 5 zł., jedwabne ze surowego jedwabiu zł. 8 do 10.

Dla dam wyszywane białe i czerwone złr. 3, 4 i 5.

Kaftaniki są w trzech wielkościach. Przy obstalunku trzeba wymieniać: mały, średni albo duży, podług wielkości ustanawia się ceny.

Koszule flanelowe zł. 4 do 5.

Skarpetki, pończochy wełniane drutowej roboty.

Karol Gruchol.

3873 1—6

Nieprzemakalne menżykowe

z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.

Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.

Ciepły menżyków (burka) 16 złr. Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.

Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu.

Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju policzają się na metry lub w dowolnych ublorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3752 3—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.

DLA ZBYCIA

pewnego **artykułu rozpowszechnionego**, bez wszelkich wydatków, poszukuje się panów wszelkich stanów. Piśmienne zapytania pod B. K. 500 do HAASENSTEIN & VOGLER we Wiedniu. 3466 11—12

L. i K. Schweicerówny

ul. Fredry l. 2.
także Halicka l. 54. Isze piętro

OTWIERAJĄ

SZKOŁĘ KROJU

sukien damskich

od 1go października do 31go grudnia po uzupełnieniu metody tej nauki w Paryżu.

Zrobiwszy nadto według wzorów paryzkich dla wygody P. T. Pań kilka sukien w cenie od 80, do 100 złr.

Przyjmują **nadal** wszelkie zamówienia gotowych sukien i robót w ich zakres w chodzących. 3776 8—10

Do sprzedania kamienica

dwupiętrowa z oficynami pod korzystnemi warunkami.

Bliższą wiadomość powziąć można w kamienicy l. 9. ulica teatralna front II piętro pierwsze drzwi **M. G. T.** codziennie od godziny 2 do 4 popołudniu. 3862 2—?

Najprzedniejsze, kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie,

rozsela najstaranniej handel

St. Markiewicza

we LWOWIE. 3674 2—2

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24. Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 3701 4—7

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod l. 23a od 1. stycznia 1879 **7 pokoi z kuchnią** i wszelkiemi przynależytościami także może być dodaną stajnia na 4 konie i wozownia na 2 powozy. Bliższa wiadomość w handlu broni Wgo Alfreda Dzikowskiego. 3863 2—6

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezpiecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma **ADAMA** we Lwowie

3404 3—?

Pierwsze nagrody 2 medale złote. **Uwieńczone nagrodami** Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane **wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Przez tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława.**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, czerwono-brunatnego i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Każde przymykadło wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże można się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są także, że je każdy przytwierdzić. 3491 4—11

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.

Cena białego czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr.

Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za metr.

Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za metr.

Zamówienia na prowincyę w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcyę.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w rok. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł. Największa oszczędność drzewa.

Zmiana pomieszkania.

Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagiellońskiej l. 6.** dawniej Jezuickiej. 3841 4—?

Do sprzedania

majętność tabularna, 2½ mili od Tarnopola odległa, w najurodzajniejszej glebie podolskiej położona. Cały obszar obejmuje około 750 morg. z czego 600 morgów ornego gruntu. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze nowe w bardzo dobrym stanie. Przy hipotece może pozostać dług bankowy 50000 złr. wynoszący.

Bliższą wiadomość można otrzymać w biurze adwokata Dr. Henryka Mraza w Tarnopolu. 3882 1—3

Najlepsze i najtańsze Okruchy herbaciane po 1 zł. 20 ct. i po 1 zł. 40 ct. poleca **HERBATY** Fr. Schubutha i Syna we Lwowie Rynek l. 6.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 27—52

Magister farmacji

poszukuje od 1go grudnia umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza się pod lit **J. G.** 24 post restante Kraków nadesłać. 3854 3—3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA

3634 we Lwowie. 4—?

Medal zasługi na wystawie krajowej 1878 roku.

Pudr książęcy.

Jest to jeden z tych wyszukanych środków odznaczający się tem, że nie zawiera w sobie ani bizmutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo to przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł. 3803 3—12

Pudr hygieniczny. Codziennie używany tego znakomitego pudru zapobiega tworzeniu się wyprysków, zmarszczek, białość, podnosi i nadaje nieporównany delikatność. Cena pudełka 50 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacji

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3428 18-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Peintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Manneskraft ... **Geschlechts-Krankheiten** ... **Med. Dr. Eisenz,** [illegible]

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

ces. król. austryjackich

1839 roku losów państw.

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane **300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.**

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać; jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie posiadać tej sposobności, celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następującemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem 4 złr. 40 ct. i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 złr. 50 ct.
1 dziesiątka	" " " 11 " — "	5 " — "
1 ćwiartka	" " " 20 " — "	8 " — "
1 połówka	" " " 40 " — "	15 " — "
1 cała piątka	" " " 80 " — "	25 " — "

Tożsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem 3 złr. 75 ct. i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 złr. 25 ct.
1 dziesiątka	" " " 6 " — "	2 " — "
1 ćwiartka	" " " 16 " — "	4 " — "
1 połówka	" " " 30 " — "	10 " — "
1 cała piątka	" " " 60 " — "	50 " — "

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przyślemy będące odnośne odpowiednie ciągnienie, kwit częściowy, a po wpłacie ostatniej raty otrzymuje właściciel dokument ze serją i numerem losu. Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie rożne serje.

Dom bankowy Nyitrai & Co w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3883 1—?

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym udziela pożyczek na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności poczawszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 100 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.

do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
" 500 zł. z 20 "
" 1000 zł. z 30 "

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

3739 3—?

Preparaty z Guaco

przez

Dr. G. Schmitt w Paryżu (Moskwa.)

Złoty medal i rozmaite dyplomy honorowe 1878.

Tynktura z Guaco, [illegible]

Maść z Guaco [illegible]

Plaster z Guaco [illegible]

Esencja z Guaco, [illegible]

Do każdego preparatu dołączono próc wyczerpującego przepisu użycia mnogie stwierdzenia znakomitości medycznych o samym preparacie z guaco i osiągniętych wynikach.

Do nabycia **w każdej aptece austr. węg. monarchii i w niemieckiem państwie.**

Główny skład dla mon. Austr.-węg. i Niemiec we Wiedniu u PH. NEUSTEIN, *apteka „zum heil. Leopold“ róg ulicy Spiegel- und Klankengasse.*

Skład we Wiedniu u C. Haubera, apt. „zum Engel“ Hof 6, we LWOWIE w apt. J. Belsera, w Augsburgu u J. N. Bergera, we Wrocławiu u Fiebacha, w Petersburgu u Medemu.

Paryż: Centralna Administracja i adres dr. G. Schmidt, 44 rue Bondy.

NB. [illegible]

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia całowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie o **pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie pasie dynamicznej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 1—30

Kupujący, który żąda, bądź aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicyę w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877

wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ " " 30 " "
6 " " 90 " "

Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

3732 4—?

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są wyrazie kantoru do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3733 9—?

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 3423 2—24

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.